Nr. 65. Kraków, środa 6 czerwca 1900. Rocznik IX.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 5 czerwca.

Wyzysk partyjny.

Święto kultury, pół tysiąca lat uniwersytetu, jest bez wątpienia w narodzie uciśnionym i przygniecionym niewolą, wielką, prawdziwą uroczystością wszystkich I uroczystość ta poruszyłaby wszystkie warstwy narodu do głębi, wywołałaby objawy wspólności i siły narodowej, jak może żadna inna, gdyby ci, co ją dzisiaj „urządzają“, nie byli zacietrzewionymi ludźmi, już nie partyi, ale kliki, tej samolubnej, ambitnej, kłamliwej garści, co dziś prowadzi konserwatystów, a zwie się stańczykami.

Cały rozwój jubileuszu wskazuje wyraźnie na to, że chcą zeń zrobić jakąś partyjną demonstracyę, „partyę porządku“ i dodajmy — służalstwa. Zarażono nawet młodzież tym oschłym indyferentyzmem biurokracyi, która zabija wszelki zapał. Te wszystkie zabiegi Komitetu młodzieży kręcą się koło łóżek, hoteli, pochodów i przedewszystkiem pieniędzy!... Nie usłyszeliśmy dotąd z ust oficyalnej reprezentacyi młodzieży ani jednego wznioślejszego słowa, ani jednego odezwania się do kolegów z Warszawy, z Poznania, z zagranicy.

Natomiast wybrała ta młodzież zbrukanego pośrednika „szweiggełdów i oczyszczała jego „honor“...

Policya zakazuje banderyi chłopskiej(!), hr. Tarnowski odrzuca Ślązaków (z dyplomatycznych(!) względów), robotnicy mają być reprezentowani przez gromadkę lokai z klerykalnemi cho rągwiami i t. d... Rozdział honorowych doktoratów, i nadciągające mowy ugodowców petersburskich, wybuchy szowinizmu czeskiego, aranżowane przez Ehrenbergów, to wszystko obrzydzeniem przejmie każdego patryotę polskiego, który nie jest stańczykiem.

Jeżeliby tego wielkiego święta polskiego miano nadużyć do robienia stańczykowskiej polityki, wówczas muszą Polacy zaprotestować całkiem wyraźnie i stanowczo przeciwko temu. Opinia publiczna jest już dziś dość czujną i wrażliwą, ażeby protest taki znalazł donośne echo. A jeżeli Ehrenbergi, Pilze i t. p. indywidua przekroczą granice, wskazane dla najlichszego nawet Polaka, wówczas niechaj liczą na natychmiastową, bardzo silną i dotkliwą obronę ze strony lepszej części społeczeństwa!...

Miły „gość“.

W kilku numerach „Naprzodu“ (począwszy od 47) poświęcaliśmy notatki artykuły „cennej“ osobie p. E. Piltza z racyi jego ostatniej denuncyacyi. Obecnie z powodu spodziewanego przyjazdu jego do Krakowa, musimy rzucić mu w twarz jeszcze kilka „niezapominajek“. Chcemy, by Kraków wiedział dokładnie, kogo gościć będzie w swych murach. Nie zapomnieliśmy więc, iż przed dwoma laty polscy studenci petersburscy nie chcieli splamić sobie rąk przyjęciem ofiary pieniężnej od p. Piltza (dochód z broszury Piotra Warty). A gdy p. Piltz rozgłaszał, że pieniądze przyjęto, spotkała go bardzo niemiła „owacya“ u pośrednika w tej aferze Szyszły.

Nie zapomnieliśmy, że jeden ze zjazdów „zorganizowanej młodzieży polskiej zaboru ros.“ wyraził swe potępienie autorom, zasilającym swemi piórami prasę ugodową, a zwłaszcza jej organ centralny „Kraj“.

Podobna rezolucya, dotycząca autorek polskich, zapadła też na zjeździe kobiecym w Zakopanem.

536 lat oświaty.

(Ciąg dalszy).

Rządzili się sami, wybierali co pół roku własnego zwierzchnika-rektora, względem profesorów stali na równi.

Ogół uczących się w tych kosmopolitycznych uniwersytetach dzielił się na nacye, czyli narody. Jest to dowodem silnego napływu do tych uniwersytetów polskich studentów, że już od końca XIII. w. mamy we Włoszech nacye polskie. Do Włoch też najgęściej młodzież nasza podążała.

W tym czasie, w XIII. w. we Włoszech, najsilniej biło tętno wiedzy. Wielka walka cesarzy z papiestwem rozpalała umysły. Zwolennicy władzy świeckiej (cesarskiej), zamiast sięgać do biblii i do ojców Kościoła, poczęli szukać dowodów w prawie rzymskiem, w którem nie znano władzy duchownej, tylko świecką. Dla nich władza świecka była jedynem źródłem prawa i życia. W tej myśli cesarz i król, Fryderyk II., wróg papiestwa, otwiera w r. 1224 uniwersytet w Neapolu, zależny tylko od jego władzy królewskiej, mający służyć tylko królewskiej władzy świeckiej. Na razie Fryderyk uległ i jego uniwersytet uległ.

Z górą w sto lat potem, w r. 1347, cesarz Karol IV. założył uniwersytet w Pradze, przedewszystkiem na wzór paryskiego urządzony. Teraz przyszła kolej na Polskę. Brał się do dzieła Kazimierz. Kazimierz budował naprawdę Polskę. Budował ją z różnych materyałów. Rozumiał wielką prawdę, że praca społeczna opiera się na dobrze pojętym jej podziale, pracą wieśniaka, kupca i rzemieślnika stało wówczas społeczeństwo, trzeba więc te stany popierać. Wtedy będzie państwo silne i będzie władza królewska. — Poparcie matoryalne — to jednak mało. Potrzeba ducha, potrzeba wykształcenia. Duchowni wykształceni kosmopolitycznie za granicą — to słabe dla króla oparcie. Boryka się z nimi całe życie Kazimierz Wielki, na każdym kroku robią mu trudności. Wznosi więc Kazimierz Wielki w r. 1364 własny swój uniwersytet. Papież nie pozwala mu, by w uniwersytecie tym uczono teologii, niech Polacy-duchowni nadal jeżdżą zagranicę, bo zagranicą tracą swój grunt narodowy, łatwo wyrabiają się na ajentów kosmopolitycznego papiestwa. Jako program nauk pozostaje jednak medycyna, prawo i filozofia (stanowiąca wówczas wstęp do tamtych nauk fachowych). Kazimierz przedewszystkiem funduje prawo, ustanawia aż ośmiu jego profesorów (trzech prawa kościelnego, a pięciu prawa rzymskiego). Teraz można być pewnym, że z uniwersytetu Kazimierza wychodzić będą

Fakty takie świadczą wymownie, jaką „sympatyą“ cieszy się w społeczeństwie p. Piltz i jego tygodnik. A mimo to grasuje on ciągle na bruku petersburskim jako przedstawiciel narodu polskiego! Zwłaszcza teraz na sądzie honorowym z „Siew. Kurjerem“, p. Piltz w oskarżeniu ze szczególną skwapliwością drapuje się w delję polską, by nią osłonić swój donos: „Siewiernyj Kurjer“ w swych korespondencyach galicyjskich, tak zbezcześcił, zdaniem „patryotycznego“ Piltza, Polskę, że „Kraj“ musiał wytknąć temu pismu, iż czerpie owe korespondencye z „mętnych źródeł socyalizmu“. O ile socyalizmowi tylko zaszczyt przynieść może potępienie Piltza i innych pilzoidów, o tyle „S. Kurjerowi“ mogło to poważnie zaszkodzić, gdyż był po drugiem ostrzeżeniu — a jest to najsympatyczniejsze z pism rosyjskich; to też prasa zakordonowa gorąco ujęła się za niem („Prawda“, „Niwa“, „Głos“), a młodzież polska w Petersburgu złożyła jego redakcyi adres, opatrzony 153 adresami. W dalszym ciągu oskarżenia, w odpowiedzi na zarzut „Siew. Kurjera“, iż Piltz i „Kraj“ są samozwańczymi reprezentantami polskości w Petersburgu, Piltz pisze, iż do urządzenia, np. rautu Puszkinowskiego był upoważniony przez dwa uniwersytety (?), liczne koła i instytucye polskie, co również prostuje adres młodzieży uniwersyteckiej. Ciekawem jest także, czy z ramienia różnych poważnych instytucyi fałszował p. Piltz słynne telegramy „Puszkinowskie“.

Na zakończenie dodamy pod adresem tych, którzy z dwójki Piltz-Spasowicz, uważali tego ostatniego za człowieka pod względem charakteru — bez zarzutu: p. Spasowicz oświadczył na sądzie, iż z postępowaniem Piltza się solidaryzuje. Winszujemy gustu!

Listy z Rosyi.

Kijów, (18) 31 maja.

Ukończył się wreszcie strejk piekarzy! Zwycięzyliśmy! — Już dawno nie było w naszej okolicy strejku, któryby wywołał podobne ogólne zainteresowanie, jak strejk piekarzy. Nic w tem zresztą dziwnego. Strejk taki musi odczuć każdy: niema chleba, lub jest o wiele droższy, a gorszy.

Codzienną odpowiedzią służących w mieście było: „nie mogłam dostać chleba“. „A dlaczego?“ „Piekarze proszę pani strejkują, bronią się, aby nie pracować po 18 godzin na dobę“. Cała opinią publiczna była po stronie strejkujących. W obywatelskich i mieszczańskich kołach zbierano składki na strejkujących, chociaż to było surowo zakazane i groziło poważną karą. 28 właścicieli piekarń pociągnął gubernator do odpowiedzialności za przekroczenia przepisów sanitarnych. Strejkujący przeparli żądania swoje w zupełności; czas pracy skrócono z 15 do 18 godzin na 12 godzin i jednogodzinną przerwę na obiad i półgodzinną na śniadanie. Płaca robotnika piekarskiego wynosi obecnie 25 rubli miesięcznie, czeladnika 40 rubli. Urządzenia w piekarniach muszą odpowiadać wymaganiom sanitarnym. Strejkowało przez cały czas około tysiąc ludzi. *A.*

Charków, (18) 31 maja.

Po raz pierwszy obchodzono u nas masowo święto robotnicze. 1-go maja wszystkie większe zakłady przemysłowe (posiadające więcej niż 100 robotników) i znaczna część warsztatów rzemieślniczych stanęły. Ogólna liczba świętujących dochodziła do 10.000, co wobec 12.000-ej masy robotniczej Charkowa jest imponującem. Przed fabrykami, na ulicach i w ogrodzie miejskim gromadziły się tłumy. Gdzieniegdzie podnoszono i „czerwone sztandary“, tj. chustki, i śpiewano pieśni rewolucyjne. Około 300 osób kozacy zapędzili do więzienia, ale nazajutrz wszystkich wypuszczono, ponieważ robotnicy warsztatów kolejowych postanowili zastrejkować, w razie, gdyby ich trzymano dłużej.

2-go maja zastrejkowali robotnicy fabryki lokomotyw (3500 osób), belgijskiej fabryki maszyn (700 osób) i fabryki maszyn Sade. Postawiono żądanie podwyższenia płacy. Po paru dniach strejk w pierwszych dwóch fabrykach zakończył się przegraną, w trzeciej trwa dotąd.

Kozacy bili strejkujących nahajkami i próbowali nawet szaszek (szabel), przyczem jednego z robotników w straszny sposób porąbano. Jeden z kozaków dostał kamieniem w głowę i został ciężko zraniony. 21-go poczęto wysyłać robotników z Charkowa. *S.*

---

ludzie, stawiający na pierwszym planie przedewszystkiem interes życia, a nie teologicznej formuły.

Urządzenia uniwersytetu również wzorują się na typie włoskim. Profesorowie pensye pobierają w gotówce, stąd bez przerwy mogą oddawać się nauce. Uczniowie rządzą się sami, mieszkają w swych własnych domach (hospicyach), pod swoim tylko rządem i nadzorem. Wolność, udzielona uczniom, przywileje im nadane, dążą do tego, by w uczniach wyrobić ducha inicyatywy i zdolności rządu, materyał na późniejszych urzędników królewskich.

Uniwersytet ten, to nie klasztor, biskup niema nic do niego, król czuwa i rządzi uniwersytetem bezpośrednio przez swego kanclerza. W ten sposób uniwersytet nie jest instytucyą kościelną, lecz państwową.

Wydatki na uniwersytet ponosi przedewszystkiem król i klasa mieszczańska, duchowieństwo, jako takie, nie świadczy nic, rycerstwo także. Duchowieństwo istotnie na uniwersytet Kazimierza mogło patrzeć z ukosa, za to mieszczaństwo, rzutkie i energiczne, brało się do nauki z zapałem i ono nauki potrzebowało. W stałej walce ze szlachtą, musiało się opierać o króla. Uniwersytet był tu najlepszym pośrednikiem.

Taka była jasna myśl kazimierzowska. Prócz stanów wyższych mieli się znaleść w uniwersytecie jego mieszczanie i wieśniacy, uniwersytet miał oddychać wolnością, a poniekąd nawet świeckością.

Wobec późniejszych wypadków uczą nas dzisiaj mędrce, że dzieło Kazimierza było niedojrzałem i nie rokowało plonów. Istotnie po śmierci Kazimierza praca jego została zmarnowaną i uniwersytet upadł. Sam plan jednak dotychczas imponuje. Szujski z entuzyazmem i głębokim żalem opowiada nam dzieje myśli Kazimierza, stawiając ją wysoko ponad tem, co przyniósł r. 1400. Rok 1400 przyniósł nowe warunki i nowe zasady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

= **Wynik wojny południowo-afrykańskiej** rozstrzygnął losy obu republik Burów. Zaboru ich przez Anglię nie zdoła już nic udaremnić. Burowie mieliby byli widoki zwycięstwa, gdyby im się było udało wywołać w kolonii Przylądkowej powszechne powstanie, zanim nadeszły posiłki z Anglii. Nadzieje te jednak spełzły na niczem, równie jak nadzieja interwencyi mocarstw.

Pierwsza połowa wojny przyniosła Burom szereg świetnych zwycięstw, dopiero od czasu wzięcia do niewoli Cronjego szala przeważyła się na stronę Anglików. Armia Burów nigdy nie przenosiła 50 tysięcy ludzi, podczas gdy Anglicy rozporządzali przeszło 220 tysiącami żołnierza. Zwycięstwo swoje zawdzięczają Anglicy jedynie ogromnej przewadze liczebnej. Wprawdzie czciciele militaryzmu usiłują udowodnić, że Burowie dlatego zostali pobici, iż nie posiadali armii regularnej, lecz tylko pospolite ruszenie, niedyscyplinowaną milicyę. Stąd wyciągają wniosek, że milicya nie jest zdolna do walki zaczepnej i że pewną zwycięstwa może być jedynie tresowana stała armia. Jednak te wnioski zwolenników militaryzmu okazują się z gruntu fałszywe, jeżeli się zważy cyfrowy stosunek wojsk. W bitwie pod Gras Plan 24 i 25 listopada r. z. 1500 Burów pobiło 10.500 Anglików, pozostających pod komendą Methuena.

Dnia 28 listopada nad rzeką Modder pobiło znów 5.000 Burów Methuena, dowodzącego 10.000 żołnierzy. Mimo tych klęsk był Methuen w stanie 2 grudnia wydać Burom walną bitwę

pod Magersfontein, otrzymawszy 4.000 posiłków; Burowie liczyli 5.000 ludzi, Anglicy 12.000; mimoto zwyciężyli Burowie, a Anglicy stracili 600 żołnierzy. Pod Stormberg został Gatacre pobity przez Burów mimo, że również miał przeważające siły. W bitwie pod Colenso 15 grudnia pobił Joubert z 12 tysiącami Burów Bullera, dowodzącego 20 tysiącami Anglików. Z cyfr tych widać, że Burowie nie mogli swych zwycięstw wyzyskać jedynie z powodu olbrzymiej liczebnej przewagi nieprzyjaciela, która się stała przyczyną ostatecznej przegranej Burów. Właśnie wojna południowo-afrykańska wykazała znakomicie olbrzymie zalety wojska ludowego, milicyi. Regularna, wymusztrowana, wytresowana armia angielska biła się daleko gorzej, niż milicya Burów. Że Burowie popełnili kilka błędów strategicznych i taktycznych, temu nikt nie przeczy; ale cóż znaczą te błędy wobec zupełnej nieudolności, jaką okazali posiwiali w mustrze i wyprawach wojennych oficerowie angielscy! Właśnie, tak co do talentu komendantów, jak i co do dzielności i elastyczności armii, okazała się tu milicya daleko wyższą od armii stałej.

Sprawy partyjne.

Konferencya okręgowa partyi soc-dem. Galicyi wschodniej. W czasie Zielonych Świąt odbyła się we Lwowie konferencya partyjna okręgu agitacyjnego lwowskiego (Galicya wschodnia). Na porządku dziennym stała sprawa taktyki, organizacyi, agitacyi i prasy, jakoteż sprawozdania z ruchu w pojedynczych środowiskach w stolicy i na prowincyi.

Obrady w pierwszym dniu poprzedziło oddanie czci zmarłym bojownikom sprawy socyalistycznej: Antoniemu Mańkowskiemu i Adolfowi Faulhammerowi.

W sprawozdaniach przedstawiono wyniki z dotychczasowej działalności; rozprawa wykazała, że ruch idzie niepowstrzymanie naprzód i wszyscy mówcy stwierdzili mimo wielu braków, niepowstrzymany, żywiołowy rozwój stronnicta socyalistycznego.

Sprawozdania te wyczerpały poranne posiedzenie.

Popołudniu towarzysz poseł Kozakiewicz zdawał sprawę z parlamentarnego położenia w Austryi. Punktem głównym jego wywodów była myśl przez wszystkich przyjęta, że bez względu, czy parlament będzie rozwiązany, czy nie, partya winna trzymać „broń przy nodze“, a amunicyę i armię swoją troskliwie uzupełniać, maszynę organizacyjną wydoskonalić, aby wszelkie wypadki nas zastały przygotowanymi na wszystko.

Na wniosek tow. Peszki uchwalono wyrazić ufność i uznanie posłom socyalistycznym za ich działalność.

Po przerwie, jaką spowodował udział w pogrzebie tow. Faulhammera, w poniedziałek rano podjęto obrady, które rozpoczął tow. Hankiewicz referatem w sprawie taktyki i organizacyi. Tow. Hankiewicz, rozbierając współczesne położenie polityczne w kraju, dotknął też sprawy „koncentracyi“ i wskazał, że istnieje możliwość współdziałania pewnych stronnictw co do ściśle określonych zadań, ale możliwość ta zależy w pierwszym rzędzie od klasowej i socyalistycznej świadomości klasy robotniczej i od przekonania innych stronnictw, że do kompromisu zasad nikt nigdy partyi socyalistycznej nie skłoni. Dopiero wtedy przy porzuceniu zupełnych złudzeń w tym względzie ze strony „umiarkowańców“ wszelkiego rodzaju, byłoby możliwem dla partyi w stanowczych chwilach obrać drogę najkrótszą i najpewniejszą do obalenia rządów klerykalno-szlacheckich w kraju.

Tow. Kozakiewicz kładł nacisk na możliwą nieszczerość w „pięknych słówkach“ ludzi, którym na mandatach zależy, i przestrzega przed rozczarowaniami, jakie mogą spotkać zbytnią wiarę w opozycyjność czynną niektórych stronnictw.

To samo wyrazili towarzysze Hudec i Żelaszkiewicz. Zgodzono się jednak po przemówieniu tow. Hankiewicza na to, aby wolną rękę zachowując, nie tracić z oka w każdym kroku politycznym najbliższego celu, jakim jest pozbawienie wyłącznej władzy kliki klerykalno-szlacheckiej.

Szereg rezolucyj, formulujących stanowisko konferencyi w sprawie taktyki i organizacyi, przyjęto jednogłośnie.

Nastąpiła dyskusya o prasie partyjnej, którą zagaił tow. Mokłowski.

Po przyjęciu odnośnych wniosków zapadła jeszcze jednomyślna uchwała w sprawie kongresu krajowego i obesłaniu kongresu międzynarodowego, poczem przewodniczący zamknął konferencyę o godz. 3 popołudniu.

Czternasty zjazd norweskiej partyi robotniczej, odbył się w Chrystyanii dnia 28 maja. Na zjeździe było reprezentowanych 51 związków i organizacyi przez 94 delegatów. Ze sprawozdania możemy wyciągnąć ciekawsze cyfry. I tak przystąpiło do partyi w r. 1899, 10 nowych związków, tak, że partya liczy obecnie 114 związków, liczących razem 11.000 członków, 18 związków jest politycznych, reszta stanowi organizacye zawodowe. W maju z. r. założyła partya własną drukarnię akcyjną, z kapitałem 48.000 koron, później 60.000 koron. Rok poprzedni zaznaczył się gdzieniegdzie obniżeniem płacy, co skłoniło do ściślejszego organizowania się. Zjazd uchwalił przy przyszłych wyborach do storthingu (parlamentu) walczyć wspólnie z opozycyą i postawił następujący wspólny program wyborczy:

1) Własne ministerstwo spraw wewnętrznych dla Norwegii.

2) Sądy rozjemcze w sporach o pracę.

3) Ludowe ubezpieczenie w razie kalectwa i na starość.

4) Zaprowadzenie 8-godzinnego dnia we wszystkich państwowych warsztatach i w przemyśle dla zdrowia szkodliwym.

5) Ułatwienia ze strony państwa dla robotników przy zakupnie ziemi.

Zjazd zaznaczył, że święto majowe mimo bardzo brzydkiej pogody, wypadło wszędzie wspaniale. Zajmowali się również członkowie kwestyą prac publicznych dla kobiet.

W końcu wybrano redaktora centralnego organu partyjnego i zarząd partyjny. Tegoroczny liczny zjazd jest dowodem coraz bardziej rosnącej siły proletaryatu i daje nadzieję, że przy nowych wyborach partya socyalistyczna wytrzyma zwycięsko próbę ogniową.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Przez niedzielę i poniedziałek obradowało w sali Rady miejskiej XVI. doroczne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych. Załatwiono na niem zwykłe sprawy administracyjne, udzielono wydziałowi absolutoryum, wybrano ponownie prezesem prof. dra Antoniego Kalinę, zastępcą radcę Wolfa i prawie cały dotychczasowy wydział.

Po za tym jednakże suchym balastem, obciążającym niemal każde podobne zgromadzenie, rozwinęła się nad dwiema rozmaitemi kwestyami zasadnicza i nadzwyczaj interesująca dyskusya, świadcząca, że niemożliwe na każdem polu stosunki społeczne zmuszają do protestu nawet ludzi tak bardzo znajdujących się pod urzędowym obuchem, jak nauczyciele szkół średnich.

Mianowicie prof. dr. Warmski podniósł, że materyalne stosunki naszego szkolnictwa wprost urągają wszelkiej pedagogice. Szkół średnich jest za mało, pomieszczone są tak, że młodzież traci w nich zdrowie, a nauka nie może się obbywać porządnie choćby z tego względu, że brak sił nauczycielskich. Potrafiono bowiem tak gruntownie odstraszyć młodzież od zawodu nauczycielskiego, że dziś z konieczności bierze się coraz więcej sił nieukwalifikowanych.

Stan ten pogorszył się zwłaszcza od r. 1894 — a więc za rządów p. Bobrzyńskiego.

Drugą z wspomnianych kwestyj był nadzór po za szkołą nad młodzieżą, którą pewne czynniki radeby na każdym kroku oddać pod opiekę policyanta. Wydział Towarzystwa do pewnego stopnia ugiął się przed owymi wpływami i uczynił szereg wniosków w tym duchu, jak np. zaprowadzenie dla studentów kart legitymacyjnych.

Ale już tego było za dużo wytrawniejszym pedagogom i protest ich, choć bardzo nieśmiały, znalazł wyraz w wnioskach Koła krakowskiego, przyjętych przez walne zgromadzenie.

W dyskusyi zaś nad niemi niemal wszyscy mówcy dali wyraz przekonaniu, że nasza młodzież nietylko nie jest złą i zepsutą, ale owszem dobrą; że jeżeli garnie się do organizacyj i po swojemu zajmuje się sprawami społecznemi, to nie jest to demorali-

zacyą, ale duchem czasu, z którym trzeba się pogodzić; że wreszcie oddanie władzy nad młodzieżą policyjnemu półksiężycowi miałoby pedagogiczne skutki najfatalniejsze.

Tak więc tegoroczne zgromadzenie Towarzystwa mogłoby dla pewnych sfer być poważną przestrogą, gdyby te sfery na przestrogi takie miały oczy i uszy otwarte!!

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy szewców skończył się onegdaj publicznem zgromadzeniem zorganizowanych robotników. Wszyscy majstrowie niemal bez oporu uwzględnili żądania robotników, z wyjątkiem „pobożnej“ p. Repszowej. Ale i tej napędzi organizacya rozumu... Zgromadzenie szewców, na którem przemawiali także tow. Misiołek i Daszyński należało do nadzwyczaj poważnych i pożytecznych. Poruszono w gruntownej dyskusyi cały szereg klęsk zawodowych w rzemiośle szewskim i to tak ogólnych, jak i miejscowych. Towarzysze szewscy rozumieją znakomicie warunki, w których pracują, życzymy więc im tylko, aby ta jasna świadomość w szereg czynów się zamieniła. A przedewszystkiem trzeba pielęgnować organizacyę!

Zgromadzenie pomocników handlowych. We Lwowie odbyło się w niedzielę zgromadzenie pomocników handlowych w sprawie organizacyi zawodowej i w sprawie wniosku Verkaufa uregulowania stosunków pracy i płacy w handlu zatrudnionych.

Przewodniczył tow. Besen, sekretarzowali tow. Kreiter i Raps. Przemawiali tow. Salamander, o wartości organizacyi i skutkach, jakie wywarły sądy przemysłowe, wyrażające się w dążeniach pracodawców tem, aby w kontraktach umożliwiać wymówienie pracy w każdej chwili.

Tow. Nacher mówił o sądach przemysłowych i o prawie sędziów do inicyatywy prawodawczej, uniewożliwiającej takie wyzyskiwanie położenia robotniczego za pomocą „wolnych“ kontraktów.

Powzięto rezolucyę, a kilku obecnych syonistów po odprawie należytej, jaką dał im tow. Menkes, wyśmiano.

Po jasnym i zwięzłym wykładzie tow. Besena o wniosku Verkaufa, zebranie zamknięto.

Strejk i bojkot.

W Bydgoszczy (Bromberg) w Poznańskiem trwa strejk robotników budowlanych, murarzy, cieśli i stolarzy. Ponieważ przyjechali stamtąd ajenci do Krakowa i Galicyi i werbują tu robotników budowlanych, przeto przestrzegamy towarzyszów, aby nie przyjmowali tam roboty!

W Petersburgu trwa w niektórych fabrykach tkackich już kilka tygodni strejk robotników. Strejk wybuchł z powodu prześladowań za udział w uroczystościach majowych. Robotnicy żądają przyjęcia napowrót wydalonych z pracy. Podobny przykład solidarności robotniczej zdarza się w Rosyi po raz pierwszy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 czerwca. 774. Karol Wielki zdobywa Pawię. — 1523. Gustaw Waza zostaje królem Szwecyi.— 1606. Narodziny Corneilla, poety francuskiego. — — 1861. Śmierć Cavoura, włoskiego ministra, który położył zasługi koło zjednoczenia Włoch. — 1867. Zamach Berezowskiego na Aleksandra II. — 1889, Otwarcie kolei na Wezuwiusz.

Dziś w teatrze: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa [występ p. Wandy Siemaszkowej].

We czwartek: Uroczyste przedstawienie z powodu 500-letniego jubileuszu Wszechnicy Jag.

W Piątek: „Gloria tibi Alma Mater“, oratoryum Deotymy z muzyką W. Żeleńskiego. „Dyalog“, napisany przez Kon. Górskiego, zakończy „Odprawa posłów greckich“ Jana Kochanowskiego [ceny miejsc operowe].

W sobotę: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a [występ p. Wandy Siemaszkowej].

W niedzielę: „Zaczarowane Koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, ilustrowana muzyką Fr. Szopskiego [występ p. Wandy Siemaszkowej].

Rozwiązane zgromadzenie. W poniedziałek rano w drugi dzień Zielonych świątek odbyło się we Lwowie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Na zgromadzenie to stawiła się garstka Przyjaźniaków tak zwanych we Lwowie wywłoków jezuickich, i próbowała wrzaskiem zagłuszyć słowa tow. Przyjemskiego. Tow. Przyjemski wezwał ich do opuszczenia zgromadzenia dobrowolnie, oni ufni w obecność licznej policyi, zaczęli się awanturować tem bardziej, że komisarz Wenz zgromadzenie rozwiązał. To rozwiązanie jednak tak rozgoryczyło publiczność, że ta, widząc w jezuitnikach sprawców rozbicia zgromadzenia, urządziła Jednościowcom takie lanie, jakiego jeszcze dotąd nie mieli.

Opuchnięte twarze i popodbijane ślepia, wraz z pełnymi guzów łbami, ponieśli utrzymankowie jezuiccy swym chlebodawcom na dowód, że robotnicy lwowscy bardzo nie lubią, jak kto ufny w opiekę policyi, próbuje im podstępnie niszczyć prawo do obrony proletaryackich interesów. Trzeba bowiem dzikości najemnych sług, ażeby wśród ogólnego zainteresowania, jakie wzbudziła mowa tow. Przyjemskiego, który wśród natężonej uwagi ogółu malował ciężkie życie robotnicze, próbować w kilkunastu robić „awanturkę“ kilkutysięcznemu tłumowi.

I byłoby może przyszło do nieszczęścia, gdyby komisarz Wenz nie pozwolił na uspokajającą przemowę tow. Hankiewicza, która skłoniła tłum wzburzony do rozejścia się. Niech ta pamiątka dotykalną na skórze będzie im nauką, że nie wolno jest w bezczelny sposób tam żabie nogi nadstawiać, gdzie konia kują.

Wiec kobiet, odbyty w poniedziałek w Krakowie, uchwalił następujące rezolucye:

I. Kobiety polskie wszystkich stanów zobowiązują się:

a) wychowywać dzieci swoje w duchu narodowym i głębokiem poczuciu obowiązków i praw obywatelskich;

b) organizować się w stowarzyszenia zawodowe i humanitarne, mające na celu: unormowanie pracy kobiet i dzieci, zabezpieczenie zdrowia matek i niemowląt, oraz ochronę czci młodych dziewcząt pracujących;

c) obmyśleć sposoby zapewnienia opieki dzieciom kobiet pracujących, którym zawód ich nie pozwala spełniać obowiązków macierzyńskich;

d) ograniczyć wymagania i potrzeby swoich rodzin do rzeczy istotnie niezbędnych i pożytecznych, a tym sposobem położyć kres: życiu nad stan, karyerowiczowstwu, służalstwu i zanikowi opinii publicznej.

II. Zgromadzone na wiecu kobiety polskie postanawiają:

a) starać się o niezawisłość materyalną;

b) obierając zawód iść w kierunku swoich uzdolnień, uważać go za cel życia i zdobyć odpowiednie doń przygotowanie;

c) szukać wytrwale nowych gałęzi pracy, mogących podnieść dobrobyt i kulturę kraju;

d) wnieść do zawodowej pracy poczucie obywatelskich obowiązków i współdziałanie w imię wspólnego dobra i dobra ojczyzny.

III. Wiec kobiet polskich uznaje, że całe społeczeństwo kobiet ma obowiązek pracować nad podniesieniem poziomu oświaty w kraju naszym i wzywa kobiety polskie do samokształcenia się — kształcenia drugich i popierania instytucyj, mających na celu szerzenie oświaty.

IV. Wiec kobiet polskich uznaje, że całe społeczeństwo kobiet ma obowiązek pracować nad podniesieniem ekonomicznem kraju naszego i wzywa kobiety polskie, aby popierały usilnie przemysł i wyroby krajowe, aby zakładały i popierały szkoły zawodowe dla kobiet.

V. Wznieść Królowej Jadwidze pomnik, któryby więcej uwidocznił Jej pamięć, niż istniejący, a mało znany kamień.

Zjazd historyków. Obrady czterech sekcyj zjazdu odbywały się w poniedziałek i wtorek, rano i popołudniu. Szczególne ożywienie panowało w sekcyi III. (dla archeologii i historyi sztuki). Ogółem wygłoszono około 50 odczytów, między innemi dra J. Karłowicza, Alfonsa Parczewskiego, dr. Ant. Kaliny, Aleks. Jabłonowskiego, dra Aleksandra Brücknera z Berlina, dra Wład. Nekringa z Wrocławia, Piotra Chmielewskiego, dra Kolessy, Worobjewa itd.

Dziś o godzinie 12 odbędzie się w sali ratuszowej ostatnie, ogólne zgromadzenie uczestników Zjazdu.

Deszcz orderów i odznaczeń z powodu uroczystości jubileuszowych, spadł bardzo mizerny. Wiedeń tym razem nie okazał się szczodrobliwym. Zaledwie pięciu ludzi odznaczono, a szczęśliwcami są: prof. dr. Zoll otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, prof. dr. Kreuz i ks. dr. Pawlicki order żelaznej korony, zaś dr. Jordan i prof. Smolka mianowani zostali radcami dworu. Spodziewane „złote runo“ dla „jubileuszowego rektora“ nie dopisało. Żal duszę ściska, serce boleść czuje... I inni a liczni płaczą!

Jubileusz uniwersytetu. Senat uniwersytecki otrzymał pismo gratulacyjne od posłów czeskich z sejmu śląskiego, podpisane przez posła Stratila.

Arcybiskup Stablewski z Poznania nadesłał list gratulacyjny, również i biskup Likowski, który nieprzybycie swoje usprawiedliwił chorobą ks. Stablewskiego.

Na raut w Sukiennicach wydano 1200 zaproszeń

W piątek odbędzie się wycieczka do salin w Wieliczce, wyłącznie dla gości. Weźmie w niej udział 100 osób.

Dziś o 10-tej rano przyjeżdżają Czesi akademicy i obywatele. Celem przyjęcia ich zawiązał się komitet z dr. Czerkawskim na czele. Na cześć Czechów odbędzie się w piątek bankiet, a następnie wieczornica w sali strzeleckiej.

Młodsi bracia-włościanie otrzymują ustawicznie szturchańce i kopanie od naszych powag uniwersyteckich. Nie dopuszczono Ślązaków do pochodu, zakazano banderyi, a nadto odtrącono posłów ludowych Bojkę i Wójcika, którzy mieli zamiar imieniem ludu polskiego uczestniczyć w uroczystości i wygłosić mowy. Konsekwentnie!

Dyablik drukarski wyprawia nam najdotkliwsze figle w dniach poświątecznych. I tak w części nakładu wczorajszego numeru na str. 2, w notatce „Z deszczu pod rynnę“, zamiast „Jana Grzędzielskiego, stud. II roku prawa“, ma być „II roku filozofii“; na str. 3, w sprawozdaniu z wiecu kobiet, zamiast „lecz i wełnę przędła“, ma być „len i wełnę przędła“; na str. 4, w telegramie z Londynu o bitwie pod Senekal, zamiast „500 ludzi Yeomanrego“ i „Yeomanry uratowany“, ma być „500 ludzi Yeomanry“ i „Yeomanry uratowana“. Inne wybryki dyablika drukarskiego zechcą łaskawi czytelnicy sami poprawić.

Pierwsze abituryentki gimnazyum żeńskiego w Krakowie, w liczbie 21, zasiadły wczoraj do matury w gimnazyum św. Anny.

Znaleziono. Tow. Władysław Dubi, zecer drukarni Narodowej, idąc w niedzielę plantami między ul. Szewską a placem Szczepańskim, znalazł zegarek damski. Właściciel lub właścicielka po należytem wylegitymowaniu się może takowy odebrać w naszej redakcyi.

Dom Matejki zwiedziło w ciągu miesiąca maja 131 osób. Z tych 91 za biletami wstępu po 40 h, 14 za biletami po 1 K, 26 zaś osób w godzinach nieurzędowych za osobnym wstępem, zapisanym w „księdze darów“, a wynoszącym 129 koron. Ogółem wpłynęło do kasy towarzystwa za wstępy 179·40 koron. Przez tydzień jubileuszowy Dom Matejki będzie otwarty przez cały dzień i można go będzin zwiedzać bez różnicy dnia i godziny za 1 koronę od osoby.

Sprawozdanie stacyi ratunkowej. Z przysłanego nam sprawozdania za maj wynika, że wypadki nagłe mnożą się co miesiąca. W maju opatrzyła stacya ratunkowa 258 osób, 189 w dzień i 69 w nocy. Nagłych zasłabnięć było 47, przypadków chirurgicznych 142, samobójstw 4, poronień 9, przypadków obłąkania 4, śmierci 3. Oddano do szpitala 61 osób, zostawiono w opiece domowej 9. Mężczyzn było w ogólnej liczbie 166, kobiet 86.

Pełniło służbę 35 ochotników. Liczba członków wynosiła 281. Czynnych lekarzy 35, medyków 73.

Na uniwersytet dla kobiet w Warszawie. S. p. Edward Łojko testamentem zapisał na rzecz mającego powstać w Warszawie uniwersytetu dla kobiet dom swój przy ul. Aleksandra, z zastrzeżeniem, że do czasu utworzenia rady municypalnej dom przechodzi pod zarząd magistratu. Bibliotekę po ś. p. Łojce, zapisaną na rzecz akademii umiejętności w Krakowie, akademia przyjęła.

Towarzystwo ratunkowe interweniowało w następujących wypadkach:

1. W sobotę przewieziono z dworca kolejowego Krzyształa Franciszka robotnika z parowej cegielni w Bóbrce (własność ks. Ogińskiej). Krzyształ wioząc glinę do walca wpadł pod walec, który mu urwał prawą stopę, zdarł skórę z połowy prawego podudzia, urwał 4 palce stopy lewej i umiażdżył stopę lewą. Chorego przewieziono na oddział chirurgiczny w szpitalu św. Łazarza.

2. W niedzielę wyjechało tow. rat. na ulicę Floryańską, gdzie przybyły do p. Wojciechowskiego jakiś jego krewny, uległ udarowi serca. Tow. mogło tylko skonstatować śmierć.

3. Czeladnik krawiecki, Nowiński Władysław, wbił sobie haczyk od wędki do wargi górnej Haczyk wydobyty — a Nowiński poszedł łapać ryby.

4. Kelner, Moritz Hoczner, spadł z drabiny do piwnicy i złamał kość szprychową prawą.

5. Józef Piekarczyk, kelner w szynku przy ulicy Stradom spadł do piwnicy i rozbił sobie głowę.

6. Murarz Lenartowicz rozbił głowę swej żonie kuflem od piwa.

7. Łabasiewicz Antoni, służący, otrzymał od swego tow. kilka ran kłutych nożycami w okolicach oka i na łopatce.

8. Pawła Śleńczaka l. 18 z Balina, pow. Chrzanów, postrzelił z fuzyi znajomy parobek. Kula urwała ucho lewe i uszkodziła mocno części miękkie.

Chorego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Cywilizacya Japonii. Z pewnem zdziwieniem wyczytała publiczność w pismach sobotnich wiadomość, iż najpierwszą depeszę gratulacyjną z powodu jubileuszu wszechnicy nadesłał uniwersytet w Tokio. Nie przyzwyczailiśmy się dotąd uważać Japonii za państwo, kroczące tuż obok Europy po drodze postępu, przewyższające ją nawet pod niektórymi względami.

Może kilka cyfr i faktów rozproszy ten przesąd.

W Japonii wychodzi, np. obecnie 745 czasopism, z tej liczby w samem Tokio 201, a nie trzeba zapominać, że przed dwudziestu laty pierwsi dziennikarze japońscy ponieśli śmierć za próbę stworzenia prasy w swym kraju. Więc postęp olbrzymi! W Tokio jedna tylko firma Ohashi przez 13 lat swego istnienia wydała 100.521 tomów dzieł i założyła pięć miesięczników, z których dwa „Taiyo“ i „Bungeikurubu“ tłoczą się w ilości 150.000 egzemplarzy! O rozroście przemysłu w Japonii i o wzmaganiu się popytu na pracę świadczy stały i znaczny wzrost płacy zarobkowej we wszystkich gałęziach przemysłu. Również partya socyalistyczna tam się silnie rozwija. Lecz najbardziej zaimponować nąm mogą Japończycy swą dbałością o względy hygieniczne. Tak np. na wyspie Formozie zostało przeniesione całe miasto Tekhan, wybudowane na błotnistym, niezdrowym terenie. Rząd własnym kosztem rozbierał, przenosił i ustawiał domy! Na taki naród z góry spoglądać już nie możemy.

Pisma Jauresa. Staraniem młodzieży francuskiej wyszedł zbiorek mów i artykułów Jana Jaurèsa. Ze zbiorku tego widać, jak młody republikanin stopniowo przedzierzgał się w socyalistę i wierzył, że inaczej być nie mogło; bo każdy szczery republikanin, w swem myśleniu konsekwentny, musi się wcześniej czy później znaleść w szeregach socyalistycznych. Piękne mowy Jaurèsa i w druku nie tracą swego powabu.

Katastrofa w cerkwi kronsztadzkiej (Rosya). W czasie rozdzielania komunii przez popa Joana, uchodzącego za cudotwórcę, tłum zadusił na śmierć nieznaną kobietę. Do szpitala odesłano nadto dwie kobiety w stanie beznadziejnym.

Oświata ludowa. Na tysiąc poborowych żołnierzy było analfabetów w Rosyi 738, z Hiszpanii około 700, we Włoszech 480, **w Austryi 388**, w Belgii 154, w Anglii, 127, we Francyi 123, w Holandyi 18, w Niemczech 12, w Szwajcaryi 5, w Szwecyi 4

Widzimy z tego ciekawego zestawienia, że Austrya kroczy w rzędzie najciemniejszych państw, Rosyi, której ludy budzą się dopiero ze swego stanu półdzikiego i Hiszpanii, w której klerykalizm wygryzł wszelką swobodniejszą myśl.

Widzimy dalej z tego, że Austrya od kilkudziesięciu lat nie postąpiła ani kroku naprzód. Przyczyną tego lekceważenie wszelkich postulatów społecznych tak ze strony rządu, jak i podwładnych mu organów. Młodzież roboczego ludu pozostała w dawnej ciemnocie i żadne ustawy, ani opieka, nie ułatwiają jej dostępu choćby do najelementarniejszej nauki. Wobec takich stosunków nic dziwnego, że w Galicyi według obliczenia z r. 1891, na 6.607,816 mieszkańców, było 3,765.700 analfabetów.

Nie może być nic bardziej upokarzającego nad ten wykaz. Od r. 1867, od czasu konstytucyi, usamowolnienia włościan, prawodawstwa posłów, nic się nie zmieniło. To są skutki rządów kliki stańczykowskiej i klerykalnych agitacyi, która sama najlepiej przeciwko sobie mówi!

Nowy rodzaj niewoli. Nowy dramat Tolstoja pod powyższym tytułem, odczytany już w kole najbliższych znajomych, opiera się na rzeczywistych stosunkach, jakie panują wśród robotników kolejowych w Rosyi. W dziele swem opisuje Tołstoj nawet dosłownie rozmowy, jakie prowadził z kolejarzami w jednej ze stacyj towarowych w Moskwie.

Ludzie pracują tam po 36 godzin

z rzędu ciężko, bez dłuższych przerw i wśród pracy ciężkiej i wyczerpującej, bo przy ładowaniu i wyładowywaniu pakunków. Mimo nadzwyczajnego znużenia i wiecznego przeciążenia pracą, ludzie ci nie skarżą się na swój los i znoszą go z prawdziwą obojętnością rosyjskiego chłopa. Skarżyli się tylko na miejsce noclegów, ponieważ jest za małe: w jednej izbie, gdzie zaledwie jest miejsce na 10 osób, śpi zwykle 30 robotników.

Tołstoj ma zamiar opublikować poszczególne części swej pracy, prawdopodobnem jednak jest, że cenzura tych rzeczy nie przepuści, i nowy dramat ujrzy światło dzienne znowu w Berlinie lub Londynie.

Z Uniwersytetów. W Pawii wybuchły na Uniwersytecie zaburzenia, skierowane przeciw osobie rektora. Już zdala powitała go młodzież gwizdaniem i kocią muzyką. Rektor ukrył się. Wówczas studenci wyłamali drzwi do auli i znieważyli portret królewski.

W Budapeszcie z powodu ułamania krzyża w Uniwersytecie nad tarczą herbową, postanowili słuchacze klerykalni żądać zawieszenia krucyfiksów we wszystkich salach wykładowych. Postępowa młodzież zaprotestowała przeciw takiemu ozdabianiu sal na wzór cel klasztornych.

Grono profesorów Uniwersytetu kijowskiego wniosło podanie do kuratora okręgu, prosząc o poparcie projektu utworzenia w Kijowie wyższych kursów żeńskich z wydziałami historycznym i fizykomatematycznym.

Za przykładem innych Uniwersytetów włoskich, zażądali studenci turyńscy odłożenia egzaminów, aż do skończenia wyborów. Odmowa rektora wywołała zaburzenia, na które tenże odpowiedział zamknięciem Uniwersytetu.

Nowe gwałty prokuratora Stebelskiego w Przemyślu. W sobotę 2 bm. przed wyjściem numeru „Głosu Przemyskiego“, prokurator Stebelski wydał rozkaz obsadzenia lokalu drukarni i redakcyi „Głosu Przemyskiego“ policyą, również obsadzono wszystkie przyległe domy. Policya wydała ajentom rozporządzenie, by numeru tak długo niewypuszczono z drukarni, jak długo prokurator nie orzeknie czy skonfiskował go, czy nie! Jest to niesłychane nadużycie. Redaktora „Głosu Przemyskiego“ tow. Tadeusza Kolkiewicza, kiedy wychodził z drukarni z numerami „Głosu“ po posłaniu cenzuralnych egzemplarzy do prokuratoryi, aresztowała policya, odstawiła na komisaryat i tam skonfiskowała bez orzeczenia prokuratoryi cały nakład „Głosu“. Jest to istny stan wyjątkowy. Stebelski szydzi, że nieobawia się ani ministra, ani skarg posłów. Brutalnością swoją drażni całą ludność do żywego.

Próba niszczącej siły najnowszych dział marynarki wojennej została niedawno przedsięwzięta przy wybrzeżu angielskiem. Przeznaczono na ten cel stary pancernik, obity 12 calową blachą. Ustawiono nadto na nim 130 lalek, które miały przedstawiać załogę. Pancernik „Majestic“, opatrzony działami najnowszego systemu, rozpoczął strzały. A rezultat? W jednej chwili stary pancernik był przedziurawionym na wylot i stanął w płomieniach. Z 130 lalek ani jedna nie została cała. To jest skutek nabojów lyddytowych! Wynalazcy nowych narzędzi morderczych mogą być za swego dzieła zadowoleni.

Strejk.. gwardyi obywatelskiej. Oddział gwardyi obywatelskiej w Antwerpii, niezadowolony ze zbytniego przedłużania ćwiczeń, postanowił w tych dniach opuścić szeregi. Oficerów, którzy z wydobytymi szablami starali się temu przeszkodzić — rozbrojono. Gwardziści urządzili pochód przez miasto, śpiewając Marsyliankę.

Proces przeciwko anarchistom. Najwyższy sąd szwajcarski uwolnił trzech anarchistów, szwajcarskich Włochów, oskarżonych o wydanie anarchistycznego kalendarza, w którym podżegali do rewolucyi we Włoszech i obalenia tamże rządów monarchicznych. Trybunał związkowy w Lausanie, uwalniając ich od oskarżenia, wychodził z tej zasady, że szwajcarska ustawa przeciwko anarchistom odnosi się jedynie do ataków na bezpieczeństwo publiczne w Szwajcaryi i to do czynów anarchistycznych, nie zaś do teoryi anarchistów.

Wiec miast węgierskich. Dnia 29 z. m odbył się zjazd przedstawicieli miast węgierskich w Raabie, celem domagania się większej autonomii dla miast.

Reformy municypalne w Zurychu. Z powodu odrzucenia przez referendum prawa o ubezpieczeniu robotników, rada miejska w Zurychu postanowiła zaprowadzić ubezpieczenie miejskie dla urzędników i robotników miejskich. Projekt w tym duchu będzie niedługo przedstawiony radzie i obejmie ubezpieczenie od wypadków, choroby, kalectwa i starości.

Książę Puzyna a uniwersytet krakowski. Niktby się nie domyślił, że między arcy-prawowiernym uniwersytetem krakowskim a kapitułą książęco-biskupiej stolicy, toczy się ukryta, cicha, a mimo to zażarta walka. Uniwersytet i w danym razie interesowany wydział teologiczny chciał by utrzymać wykłady swoje i obsadzane przez siebie posady na jakim takim poziomie nauki — tymczasem staje zawsze w poprzek jego zamiarom groźna prawica księcia Puzyny i groźne słowa „non possumus, non licet“

Zakulisowe te stosuneczki odkrywa „Kuryer Lwowski“ we wstępnym artykule swego niedzielnego numeru.

Na mocy starodawnych przywilejów posiada uniwersytet krakowski prawo obsadzania uniwersyteckich beneficyów, a nawzajem konsystorzowi przysługuje prawo udzielania t. zw. veniam legendi (odczytów uniwersyteckich profesorów teologii) i odrzucania proponowanych przez senat akademicki kandydatów.

Z wstąpieniem na tron biskupi księcia Puzyny, dawny *modus vivendi* zamieniła się na podjazdową walkę. Przy oddawaniu kościoła św. Wojciecha w zarząd nowemu administratorowi, nie wezwano wcale senatu akademickiego. Również nosi się książe Puzyna z myślą odebrania wszechnicy *ius activum* przy obsadzania 4 kanonii i sam chce je obsadzać nawet tam, gdzie z kanonią połączone jest duszpasterstwo, jak w kościele św. Mikołaja i Floryana.

Odrzucić kandydata, zaproponowanego przez senat ministerstwu oświaty może biskup wtedy, gdy chodzi o rzeczy wiary lub moralności, contra fidem, lub mores. Z tego zastrzeżenia korzysta Puzyna z nadzwyczajną skwapliwością. Przed rokiem chciał się habilitować na docenta dogmatyki ksiądz Rawski, jeden z najzdolniejszych kaplanów. Na wiadomość o tem, przeniósł książe Puzyna kandydata na wikaryat w Andrychowie, dając tym sposobem do zrozumienia, że sobie takiego profesora nie życzy. Gdy po ks. Morawskim zawakowała katedra dogmatyki, chciał uniwersytet powierzyć ją ks. Gabrylowi, autorowi dzieła „O nieśmiertelności duszy!“ Ministerstwo, opierając się na zdaniu ordynaryatu — odpowiedziało odmownie.

Niebawem opróżniła się posada po ks. Pelczarze. Tymczasowo powierzono wykłady ks. Capucie, doktorowi teologii i filozofii, ale nie zgodził się na to biskup, aby pozostał na posadzie.

Potulny uniwersytet zaproponował wtedy dra Żygulińskiego (profesora seminaryum tarnowskiego i zaciętego wroga ruchu ludowego) i tego ks. Puzyna za pośrednictwem ministerstwa odrzucił. Katedrę tę otrzymał wreszcie ks. Krupiński, który nie posiada ani doktoratu, ani też nigdy nie słuchał wykładów uniwersyteckich.

Kiedy zaś zachorował profesor teologii moralnej, na jego miejsce powołano ks. Kudasiewicza, który nawet nie posiada matury.

Wiązanka faktów zbyt wystarczająca, aby wyciągnąć należyte wnioski.

Ks. biskup Puzyna nie dowierza katolicyzmowi senatu akademickiego! Widzicie więc, mili bracia, jak mało jest „wybranych“. Toteż żaden socyalista nie powinien sobie brać do serca, jeśli mu ktoś zrobi zarzut, że nie jest dobrym katolikiem, bo nawet hr. Tarnowski i ks. Żyguliński nie są dość dobrymi katolikami w oczach ks. Puzyny.

Z literatury i sztuki.

„Syn ziemi.“ (Przybyszewski o Janie Kasprowiczu) Nie posiadamy lekkomyślności reporterskiej, aby w sprawozdawczej notatce oceniać kolosalny talent stylistyczny Przybyszewskiego i jego oryginalne poglądy na poezyę Kasprowicza, z którymi się zupełnie nie zgadzamy.

Przybyszewski czyta świetnie; jedyną wadą, to zupełna niezdolność do modulacyi głosu. W niektórych ustępach dla muzykalnego ucha sprawia to cierpienia fizyczne niemal.

W formie poezyi Kasprowicza odkrył Przybyszewski analogię do pierwotnego „metasłowa“ u człowieka dzikiego, co jest, mojem zdaniem, czemś zupełnie błędnem, albowiem

forma Kasprowicza jest bardzo pochodną.

W treści znalazł „dreszcz głębi“, podczas gdy ja widzę tylko zapasy bezskuteczne z wielkością idei, którym nie dorósł Kasprowicz jako poeta-myśliciel.

Różnię się wprost biegunowo w ocenie najistotniejszych znamion omawianego poety i w poglądach na wszystkie niemal główne założenia prelegenta. Może w niedalekiej przyszłości powiedzie mi się równie szeroko uzasadnić pogląd na Kasprowicza zupełnie sprzeczny z zapatrywaniem p. Przybyszewskiego.

Na razie stwierdzam tylko, że Kasprowicz może się nazwać szczęśliwym, że tak wspaniałego znalazł komentatora! W ustach takiego sprawozdawcy wyrósł on na olbrzyma, na „twórcę“, podczas gdy należy w rzeczywistości do lekceważonej przez p Przybyszewskiego „literatury“ i to nie do najcelniejszej. (ż)

Z teatru.

„**Futro bobrowe**“, komedya złodziejska w 4 aktach Gerharda Hauptmanna.

Hauptmann stworzył w tej „złodziejskiej komedyi“ najoryginalniejszą komedyę nowoczesną, prawdziwie nowoczesną, bo pozbawioną wszelkich sztuczek i środeczków tradycyjnego w komedyi aparatu, pozbawioną nawet uświęconej zwyczajem intrygi miłosnej. Jestto zarówno komedya charakterów, jak i satyra społeczna. Przedstawione w niej indywidua to typy, przez co jednak nie należy rozumieć, jakoby autor zatracił ich indywidualność. Przeciwnie, z znakomitą plastyką odtworzył szereg postaci z berlińskiego przedmieścia Żywcem niemal z rzeczywistości na scenę przeniesiony jest ten pruski urzędnik policyjny von Wehrhahn (na afiszu krakowskim utytułowano go: przełożony biura, sic!), który gorliwie prześladuje „demokratów“, węszy obrazy majestatu, a niezdolnym jest wpaść na trop złodziei, gospodarujących tuż pod jego bokiem. Głupi zarozumialec, „schneidig“ co się zwie, tembardziej tryumfujący, im większą okazuje głupotę, wiecznie stojący „na straży państwa i monarchii“, a protegujący bezwiednie złodziejskie gniazdo.

Obok niego pysznie się rysują jego pomocnicy: pokorny pisarzyna i zapijający się woźny. „Demokrata“ dr. Fleischer, który jest właśnie przedmiotem szykan Wehrhahna, nie rysuje się tak ostro, gdyż Hauptmann w tej postaci sam sobie służył za model. Za to tem świetniej jest odtworzona figura właściciela realności Krügera, „postępowego“ filistra, który wskutek swego rezonowania jest niemile widziany przez policyę, a gdy mu ta nie jest w stanie bezzwłocznie dopomódz do odzyskania skradzionych mu wiązek drzewa i futra, robi awanturę za dziesięciu, dotknięty w swem najświętszem poczuciu prawa własności... Trzecią wreszcie grupę stanowi praczka Wehrhahna mama Wolfowa i jej rodzina. Wolfowa, to w gruncie rzeczy poczciwa kobiecina, pracująca za dwoje, utrzymująca pracą swą męża i dwie córki, któreby chciała wyprowadzić na ludzi. Kradzież uważa ona za grzech, ale ukraść furkę drzewa lub futro bobrowe takiemu, który przez to nie zubożeje, to nie sprawia jej wiele skrupułów.

Fabuła komedyi jest bardzo prosta i wynika zupełnie naturalnie z charakterów wymienionych osób. Von Wehrhahn tropi wciąż „zdrajców stanu“, Krügera i Fleischera, a nie może mimo dowodów i oczywistych poszlak wytropić złodziei, co wywołuje cały szereg scen, pełnych znakomitego komizmu.

Dwa razy przewija się na scenie ta błędna pogoń, raz za furką drzewa, drugi raz za futrem bobrowem. W rzeczywistości ta komedya biurokratycznej głupoty i karyerowiczowstwa policyjnego powtarzać się będzie w nieskończoność.

Tu „złodziejska komedya“ kończy się sceną, jak naczelnik policyi von Wehrhahn klepie Wolfową po ramieniu i zapewnia, że ona jest uczciwą kobietą, a dr. Fleischer niebezpiecznym ptaszkiem. Wyborna satyra na współczesną policyę!

Gra aktorów nie była wogóle na tym poziomie, do którego nas w tego rodzaju sztukach przyzwyczajono. Nie należycie przygotowana i pamięciowo nieobjęta, robiła wskutek tego wrażenie utworu słabego i rozwlekłego Przyczynił się do tego wielce brak artystycznego kierownika tej miary, jak p. Pawlikowski, który z prawdziwym pietyzmem podobne dzieła wystawiał. Wyjątek stanowił p. Solski znakomitem odtworzeniem postaci rentyera. Wyborna charakteryzacya i ubiór, doskonała dykcya i naturalność w grze złożyły się na kreacyę pierwszorzędną. P. Solski dowiódł i tym razem, że jest pomysłowym i bardzo utalentowanym artystą. Niemniej korzystnie wyróżniał się p. Roman w roli naczelnika policyi. Jedynie ustawiczne używanie falsetu sprawiało męczącą monotonię. Wpadanie w falset, według informacyj autora. mogło mieć miejsce tylko w chwilach radości lub wzburzenia. Ze strony tak utalentowanej i rutynowanej artystki, jak p. Wojnowska, spotkał nas zawód. Nie zdołała ona wcielić się w postać Wolfowej, a nawet z obranego przez siebie charakteru wypadała często — gra jej przeszła też bez wrażenia. Z prawdziwem zadowoleniem śledziliśmy doskonałą grę p. Strycharskiego, który z małej rólki pisarza zrobił prawdziwe cacko. Artysta ten posiada dużo talentu do ról charakterystyczno komicznych.

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem znowu przerwana!

Burzliwy strejk we Francyi.

Chalons nad Saoną, 3 czerwca. Wybuchł tu strejk robotników metalurgicznych. Wczoraj popołudniu przyszło z tego powodu do rozruchów ulicznych, przyczem 9 osób aresztowano. Wieczorem uderzyli strejkujący i kilku obcych na żandarmeryę i patrole kawaleryi i obrzucili je pociskami. Padło również wiele strzałów, nie wiadomo jednak, z której strony, 4 osoby zranione, 2 ciężko; 15 żandarmów i 2 żołnierzy lekko rannych. Aresztowani wywalili w więzieniach okna. Wzmocniono posterunki wojska. Jeden ze zranionych, 16 letni chłopak, Bronillard, umarł w nocy. Śledztwo wdrożono. Robotnicy starają się u prefekta o pośrednictwo.

Chalons nad Saoną, 5 czerwca. W mieście panuje spokój. Zdaje się, że manifestanci uspokoili się w zupełności. Przy wczorajszej zamieszce, tłum przyparł żandarmów do muru i ci, wedle podania „urzędowego“ we własnej obronie użyli broni, i skoro widzieli, że dowódca ich ranny. Pierwszy strzał padł podobno z jednego domu. Śledztwo w toku.

Okrucieństwa walki byków.

Paryż, 5 czerwca. Podczas widowiska cyrkowego, modnej obecnie we Francyi walki byków w Deuil pod Paryżem, zachowywali się hiszpańscy „toreadorowie“ tak ohydnie i okrutnie przy zabijaniu zwierząt, że cała publiczność wybuchła oburzeniem. Jeden z gości, Szwed, wydobył w tej chwili rewolwer i strzelił 3 razy na arenę, przyczem zranił 2 ludzi.

Powstanie w Chinach.

Londyn, 5 maja. Z Szanghai donoszą o wielkiej demonstracyi zjednoczonych flot europejskich: w Taku stanęło 23 okrętów wojennych: 9 rosyjskich, 3 niemieckich, 3 angielskich, 2 amerykie, 2 japońskie i 3 francuskie. Na rosyjskich okrętach prócz załogi znajduje się 11.000 wojska, 14.000 zgromadzono w Port-Artur.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		**w Austryi:**	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie . .	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie . .	6 K
rocznie . .	18 „ — „	rocznie . . .	24 K

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie 7 marek.
w innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h
Numer pojedyneczy 8 h.
Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.
Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.
Redakcya i Administracya:
Kraków, Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.